

kwartalnik ekologiczny

GAGA



- nr 1 jesień '91



WSTĘP

Ziemia stoi w obliczu wielkiego, niespotykanego dotąd kryzysu. Globalny zasięg problemów związanych z ekologią, chorobami cywilizacyjnymi, głodem, wojnami oraz stosunkami międzyludzkimi, dotyka wszystkie społeczeństwa i jednostki. Pomaganie cierpiącej Planecie jest bardzo trudne bez uleczenia naszych myśli, słów i czynów. Jako nieoddzielni od świata jesteśmy sprawcami otaczającej nas rzeczywistości, jej twórcami. Mit Gai powstał w kręgu kultury śródziemnomorskiej, gdzie jedność ciała i ducha stanowiły podstawę kształcenia i wychowania. Odwołując się do ekologii głębokiej (eko-zofii) pragniemy przybliżyć i propagować postawy bezkompromisowej obrony Matki Ziemi. Wiąże się to bezpośrednio z ukazywaniem sposobów mogących wpływać na zmianę stylu życia i szukaniem alternatyw dla mechanistycznego schematu rozwoju. Za przykład niech posłuży zdanie Johna Seeda: "ekologia zaczyna się na twoim talerzu" - wegetarianizm jest najprostszą akcją bezpośrednią w której możemy uczestniczyć codziennie. W kwartalniku "GAJA", odwołującym się w swojej nazwie do greckiej tradycji jedności wszechświata, pragniemy przedstawiać wzajemne powiązania i zależności wszystkich istot. Nie chcemy tworzyć specjalistycznego pisma, w którym ekologia stałaby się wąsko rozumianą dyscypliną naukową, raczej ważnym jest dla nas podkreślanie nierozdzielności wszystkich aspektów życia i tworzenie wizji ekologicznego społeczeństwa.

REDAKCJA

BIELSKIE CENTRUM

KULTURY

KLUB „GAJA”

ul. 1 go Maja 47

43 300 Bielsko Biala

tel. 255 91



CENA: 4 000 zł.

EKOLOGICZNA WIZJA

GARY SNYDERA



wg Davida L. Barnhilla

Ekologia i buddyzm nabierają ostatnio coraz większego znaczenia w amerykańskiej kulturze, dlatego perspektywa objaśnienia jednej z tych dziedzin drugą staje się coraz bardziej uzasadniona. Nikt nie powiązał tych dwóch intelektualnych dziedzin z większą subtelnością niż Gary Snyder. Wzajemne oddziaływanie buddyzmu i ekologii znajduje się w centrum jego zainteresowania religią, polityką i poezją. W swoich utworach poetyckich i wypowiedziach prasowych zawarł interesującą wizję duchowej ekologii. Snyder oczywiście nie jest systematycznym filozofem i niektóre aspekty jego ekologicznej wizji pozostają nie rozwinięte, ale argumentowałbym że pisma jego zawierają pełny i logiczny wyraz świata. Chcąc go zrozumieć, musimy nie tylko badać wypowiedzi Snydera, ale również ekstrapolować od nich, by doświadczyć zewnętrznych i ukrytych elementów jego religijności. Szczególnie interesujące wydaje się zmodyfikowanie i rozszerzenie tradycyjnego buddyjskiego obrazu siatki Indry. Artykuł nie jest w stanie wyjaśnić wszystkich aspektów tego duchowego zagadnienia, ale wskazówki które mogą nam w tym pomóc znajdziemy już w artykule z 1956 r. pod tytułem "Gdzie jest moje miejsce w tańcu pokarmowym?". Mam nadzieję że wykażę jak ważne dla Snydera jest udzielenie odpowiedzi na to pytanie.

BUDDYJSKA DOKTRYNA WZAJEMNEGO POWIĄZANIA

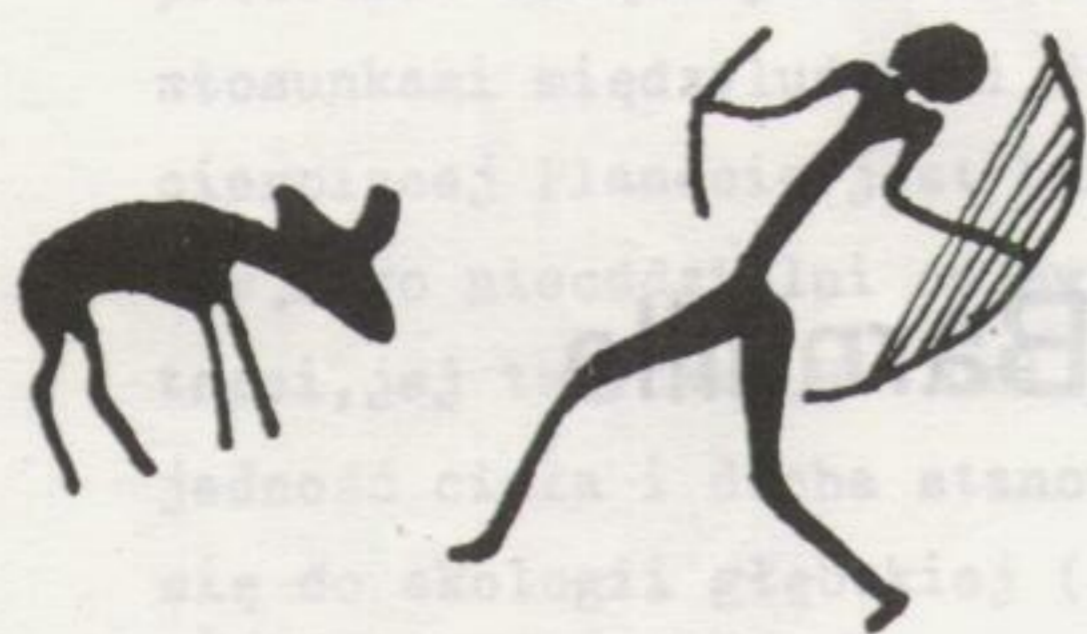
Chcąc rozwiązać kwestie miejsca Snydera w tańcu pokarmowym musimy rozpocząć od przypomnienia buddyjskiego obrazu Siatki Indry, która została opracowana przez szkołę buddyjską Hua Yen ("Kegon" w Japoni) jest wyobrażeniem podstawowych związków pomiędzy "rzeczami" we wszechświecie. Według Hua Yena nasze, wyływające z powszechnego pojęcia "rzeczywistości" wyobrażenie, że świat składa się z niezależnych i odrębnych jednostek jest złudze-

niem. Snyder pisze: "buddyjska filozofia "Avatamska" (Kageon) widzi świat jako ogromną, wzajemnie powiązaną sieć, w której wszechświat wraz ze wszystkimi stworzeniami działa interzależnie. W tej sieci wzajemnych związków wszystko jest jednością i równocześnie wszystko jest wielością.

W pewnym sensie odrębne jedności istnieją - drzewo daje się odróżnić od chmury - ale ich egzystencja jest tak wzajemnie zależna, że lepiej byłoby stwierdzić: nasz świat składa się z odrębnych wzajemnych powiązań a nie z odrębnych "rzeczy". Aby przedstawić istotę owej sieci wzajemnych związków Hua Yen opracował obraz Siatki Indry. Uważa się w nim, że wszechświat jest podobny do ogromnej sieci wyszlifowanych klejnotów, a każdy z nich działa jako wielokrotne lustro. W pewnym sensie każdy klejnot jest pojedynczą całością, ale kiedy spojrzymy na niego nie widzimy niczego poza odbiciami innych klejnotów, które są odbiciami pozostałych itd. w niekończącym się systemie odbić. Stąd w każdym klejnocie znajduje się obraz całej sieci. Dla Hua Yena celem religii jest osiągnięcie stanu umysłu, w którym postrzegamy świat jako wzajemnie odbijający się oraz przeżycie naszego życia w warunkach tak zasadniczej interzależności. W swojej poezji i prozie stosuje Snyder różnorodne obrazy dla przedstawienia sieci Indry oraz jej egzystencji jako wzajemnie zależnej całości. W jednym wierszu sieć jest wyobrażona jako rozpostarta, co gwarantuje zachowanie indywidualności w jej obrębie.

-fona sieci rozpostarło się luźno
i wszystkie rzeczy
prześlizgnęły się

W poszczególnych częściach wiersza "To zadawała" przechodzi Snyder od klasycznego opisu rzeczywistości do przedstawienia "pustki rzeczy" i wyjątkowej ich "mocy", by w końcu połączyć poszczególne części tego specyficznego obrazu w złożony wzór.



" Wysoko w górze
ponad sklepieniem kapitolu-
To prawda!

Ogromny ptak wlatuje
na przeciw białej chmury,
skrzydła wygięte w łuk,
łatwa Żegluga w tym
wilgotnym, południowym splamionym słońcem
wietrze
ubrany na czarno policjant
pilnuje autokarów

A środek
Centrum mocy jest niczym!
Niczym tutaj.
Sklepienie starych białych kamieni,
Dziwnie cisi ludzie,

Wzór ziemia - niebo- ptak
przeplata się.

Świat postępuje jak mu się podoba."

Ważnym dla zobrazowania ekologii jest fakt, że każdy klejnot w Sieci Indry jest odbiciem pozostałych klejnotów. W rezultacie, jak mówi Snyder, "każda pojedyncza rzecz" lub "związek rzeczy" jest jak wielka całość. To co nazywane jest Naturą Buddy, Naturą Wszechświata, jest dokładnie tym zasadniczym, wzajemnym powiązaniem. "Jeśli potrafisz zrozumieć jedno zdźbło ryżu- mów- potrafisz zrozumieć prawa wzajemnej zależności i znasz Naturę Wszechświata."

BUDDYJSKI BIOCENTRYZM

Siatka Indry stanowi raczej abstrakcyjny obraz metafizycznej interzależności wszystkich rzeczy. Snyder jednakże czyni ten obraz konkretnym poprzez połączenie go z ekologią, którą nazywa nauką o "wzajemności rzeczy". Dla Snydera Siatka Indry zawiera się w fizycznych i ekologicznych związkach wzajemnych w świecie przyrody. Mówiąc inaczej, jeżeli chcesz poznać Siatkę Indry, ucz się ekologii. Ale o jakiego rodzaju ekologiczny obraz chodzi? Pogląd Snydera jest silnie biocentryczny. Biocentryzm to system wartości, który rozwinął się w przeciwieństwie do antropocentryzmu. W biocentryzmie wartość posiada biosfera jako wzajemnie zależna całość, a nie jakaś poszczególne jej część, taka jak rodzaj ludzki. Obraz Siatki Indry podtrzymuje ten pogląd. W dodatku, ponieważ każda "rzecz" - jest właściwie układem związków w obrębie całości, każda rzecz posiada nieskończoną wartość. Konsekwencją jest oczywiście odrzucenie poglądu panowania rasy ludzkiej nad przyrodą. Jesteśmy jedynie jednym z węzłów w nieskończonej sieci życia. Z punktu widzenia Siatki Indry nie istnieje hierarchia pomiędzy interzależnymi "rzeczami". Snyder czyni ten system wartości jasnym kiedy mówi "życia kamienia lub chwastu jest całkowicie piękne i autentyczne, mądre i cenne tak, jak powiedzmy życia Einsteina, stąd drogocенność kamienia i chwastu". W takim rozumieniu Siatka Indry nie jest neutralną metafizyką, ale tworzy obraz rzeczywistości. Co zamierzamy zrobić z tą Planetą? - pyta Snyder i odpowiada, "jest to problem miłości, nie tej zaborczej na wzór zachodni, ale miłości obejmującej zwierzęta, skały, błoto - wszystko. Z taką powszechną, organiczną miłością możemy żyć na ścieżce, na której wszystkie rzeczy mogą wydać owoc-razem i w harmonii.



OŻYWIENIE SIATKI INDRY - MYSLIWI JAKO DUCHOWY PRAKTYK

Poprzez powiązanie siatki Indry ze związkami

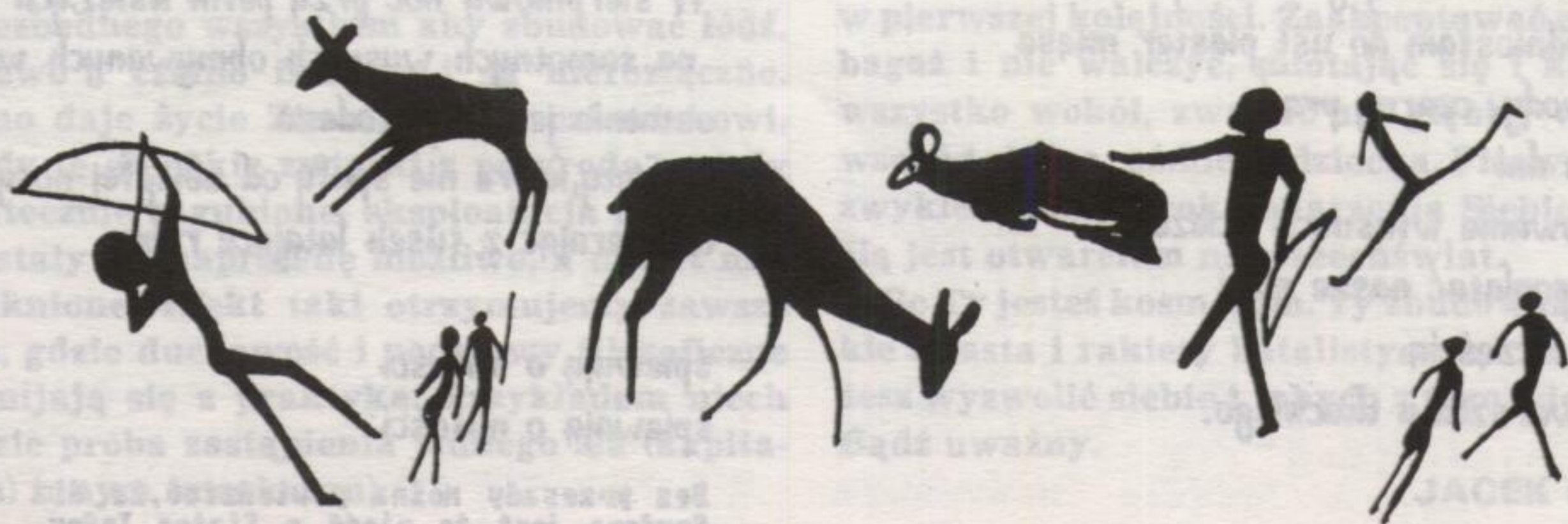
ekologicznymi w przyrodzie nadaje Snyder tradycyjnemu, buddyjskiemu obrazowi nowego wymiaru, czyniąc konkretnym zarówno fizyczny jak i metafizyczny aspekt naszego świata. Co więcej poprzez objaśnienie i podkreślenie jego biocentrycznej natury czyni go Snyder podstawową strukturą w systemie swoich wartości. Jednak wzajemna zależność tak definiowana pozostaje bierna. Snyder dąży do tego, aby Sieci Indry nadać jeszcze innego wymiaru, chce uczynić ją częścią swojej praktyki religijnej. W definiowaniu tej praktyki zwraca się do buddyzmu, do rodzimej, indiańskiej religii. Dla Snydera w społeczności Indian Amerykańskich prowadzona jest działalność, która wzajemną zależność czyni obyczejem. Tą wyjątkowo ekologiczną praktyką jest polowanie-sakrament. Nie jest to polowanie amerykańskiego sportmena z jego strzelbą lub supernowoczesnym łukiem. Prawdziwe polowanie jest czynnością mającą związek z duchem, jest związane ze szczególnymi rytuałami prowadzącymi do poznania rzeczywistości. Będąc ważnym obserwatorem uczysz się zachowania zwierząt, kontaktujesz się z ich prawdziwą istotą. Dlatego właśnie w ceremoniach i rytuałach odbywających się na całym świecie od czasów starożytnych, kluczowym składnikiem ceremonii jest naśladowanie mimiki zwierząt. Mimika jest spontanicznym wyrazem zdolności bycia jednym ze zwierzęciem tak fizycznie jak i psychicznie. Siatka Indry wobec tego jest nie tylko metafizyczna i fizyczna, jest również poznawcza. Ta wyjątkowa wiedza wymaga jednak szczegółowego treningu-oczyszczenia i pokuty. Indianie z Pueblo, a być może większość południowo-zachodnich Indian, zaczynają swoje łowy od oczyszczenia się. Biorą środki powodujące wymioty, kąpiel parową i unikają kontaktów seksualnych przez parę dni. Próbuje również uspokoić swój umysł. Wyruszają na łowy przyjmując postawę unżenia i pokory. Upewniają się, że rzeczywiście muszą polować, gdyż mięso zwierząt niezbędne jest im do przeżycia.

Podczas polowania ich umysły znajdują się w stanie medytacji.

... "konieczność tożsamości, intuicji, ciszy, bezruchu, milczenia, która towarzyszy polowaniu, powoduje że odnosimy wrażenie jakoby szamanizm i joga sięgały korzeniami do potrzeb myśliwego, gdzie człowiek uczy się trwania w bezruchu przez dzień, wycisza swe myśli, aby nie płoszyły zwierząt, które wkrótce nadejdą".

Ten medytacyjny stan umysłu myśliwego jest zasadniczy w tej formie polowania, polowania w ciszy. Jest ono wejściem w połączenie: ruch-umysł-świadomość-obecność zwierząt. Te same podstawy można znaleźć w magii związanej z polowaniem, jej siła sprawia, że zwierze przychodzi do myśliwego. Jest ono świadkiem twojej szczerości, słyszało twoje pieśni i ze współczucia dla ciebie wchodzi w twój krąg. W ten sposób improwizują myśliwi pieśni podczas polowań w górach. Jest to pieśń skierowana do saren i jeleni, przygotowując je do oddania życia myśliwemu. Podkradanie się wzdłuż tropu sprawia, że ma się wrażenie jakgdyby zwierzęta przychodziły do ciebie. Wtedy strzelasz. W wierszu dedykowanym zwierzętom przedstawia Snyder portret pijanego "myśliwego", który pędząc samochodem zabija sarnę oślepiwszy ją wcześniej ostrymi światłami. Ostatecznie "myśliwy" dostrzega nowy sposób polowania.

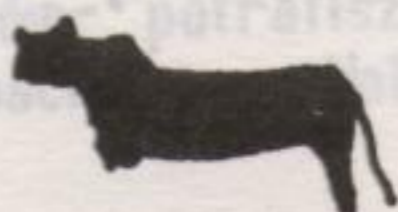
"Sarno nie chciej umierać dla mnie
 będę pił morską wodę
 będę spał w deszczu na kamienistej plaży
 Dopóki sarna nie zechce umrzeć
 ze współczucia dla mojego bólu."



Sieć Indry reprezentuje także pewien typ postawy. Czystości i pokorze myśliwego oraz współczuciu zabijanej zwierzyny towarzyszy wzajemny związek: zabijanie- bycie zabijanym lub bardziej dokładnie: związek czekania i ofiarowanie. Owa czystość trwa nadal po zabiciu- w modlitwach myśliwego o przebaczenie i zrozumienie. Po zabiciu sarny odcina się jej głowę i umieszcza w kierunku wschodu. Potem rozsypuje się przed pyskiem zwierzęcia mąkę kukurydzianą i modli się do niego przepraszając za odebranie życia. Szacunek i pokora towarzyszą polowaniu do końca. Czasami faktycznie zwierze może podejść do człowieka podczas polowania. Taka jest struktura świata, podobna do warsztatu tkackiego, gdzie wszystko się przeplata.

MIEŚO REKINA

Nocą zatkął sieci Sonoyamy
 polującego na latające ryby
 pokłuty olbrzymim trójzębem
 wiszącym w szopie na sieci
 którego nikt nie spodziewał się użyć
 Pocięty na kawałki mięsa
 leżał na plaży
 O siódmej rano
 Wnuk Maedy
 nieśmiały
 z nieznaczną zajęczą wargą
 Przyniósł półksiężyc bladoczerwonego mięsa
 długi na dwie stopy
 związanego na ramieniu
 na naszą bambusową uliczkę
 O księżycu ludzie na wyspie jedzą rekiny
 słodki sos na dużej gotowanej kostce
 Kiedy podniosłam do ust plaster mięsa
 - miłe wody, czarny prąd
 tysiące dni
 krzyżowanie własnych ścieżek
 ażeby popłatać nasze sieci
 aby być częścią
 warsztatu tkackiego.



Ważne jest aby dostrzec, że ten typ sakramentalnego polowania nie jest sprzeczny z postawą biocentryczną zawartą w Sieci Indry. Powyższy typ polowania pozostaje biocentryczny ponieważ nie narzuca "prawa" do zabijania, również nie ma w nim poczucia dominacji. Istotą współczesnego polowania jest manifestacja siły-panowanie nad naturą. Myśliwy indiański nie odczuwa mocy płynącej z dominacji lecz z uczestnictwa, z bycia integralną i aktywną częścią wzajemnej zależności w przyrodzie. Interzależności nie pojmujemy jako ponurej konieczności wzajemnego utrzymywania się przy życiu. Siatka Indry jest "szczodra". Polowanie jest otrzymywaniem podarunku, jest manifestowaniem myśli o jedności i współzależności wszechświata. Ponieważ zwierzęta pomagają człowiekowi przetrwać, ludzie odwdzięczają się zwiększaniem ich liczebności. Magia polowania zmierza nie tylko do uśmiercania zwierząt, ale także do uczestniczenia w ich narodzinach, wspomaga ich płodność. Stąd w wielkich, iberyjskich jaskiniach ścienne malowidła przedstawiają nie tylko polowanie, ale także gody i narodziny... Breuil powiedział - religia tamtych czasów nie wyносиła zwierzęcia do roli bóstwa, ale było ono pokornie proszone o dużą płodność. "Stąd człowiek i zwierzę znajduje się "na ścieżce na której wszystko owocuje w harmonii". W rezultacie końcowym rezultatem polowania nie jest śmierć ale życie. Snyder łączy polowanie z prokreacją człowieka i przedstawia je w kręgu wspólnoty poprzez pieśń o miłości.

Miłość

Kobiety których wnętrze
 wydobywane było na zewnątrz
 przy dziesięciu porodach
 wiodą krąg tancerzy "obon"
 W sierpniową noc przy pełni księżyca
 na samotnych wyspach obmywanych wiatrem
 ostatnia jest najmłodsza
 Kobiety, które nie spały od ubiegłej nocy
 oddzierając z łusek latające ryby

śpiewają o miłości
 śpiewają o miłości.

Bez przesady można powiedzieć, że dla Snydera jest to pieśń o Siatce Indry.

David L. Barnhill
 The Ten Directions Nr1198

cdn.

GŁĘBOKA EKOLOGIA I DUCHOWOŚĆ

KIEDY SIĘ WCHODZI W CISZĘ NIEMAJĄ-
CE POCZĄTKU I KOŃCA, wszystko staje się
proste i jasne. Dwa kroki. Przed oczami staro-
żytny las tropikalny wyrwany wysiłkiem ludzi
spod wyroku innych. Każdy liść, dźwięk, rzeka
rozpryskująca tęczową chmurę, wszystko to
jest świadkiem, daje znać o nieskończonym
cudzie. Zadziwienie. Nasiona spadające z wy-
sokości nieba da nowe życie, mozolnie wspina-
jące się ku spełnieniu. Darowanie nowego ży-
cia. Cud. Jeszcze kilka kroków. Stopy i skały.
Kto dobierał tych kochanków, kto wskazywał
drogę?

Ciepło i chłód. Jakież to proste. Słowa toczą
się bez ustanku, przemijają mknąc w prze-
strzeń. Coraz wyżej, wyżej. Stare powalone
drzewa. Pytanie. Nie, nie ma w nich smutku.
Leżą tu dla Ciebie. Leżą tu dla... Wszystkiego.
Wypełnienie powinności. Tego nie odbiraj ni-
komu. Stoję pusty. Drzewo, nasiona i ta cisza.
Zza skał, drzew i spokoju bycia wylania się To
Miejsce. Nie można krzyczeć, wzruszyć ramio-
nami, nie można nic... i zrzucasz z siebie ten
ciężar, miliony lat poszukiwań, grzech strachu
przemieniający Ziemię w pustynię a serce
w milczącego skazańca. Woda obmywa wszyst-
ko, skała daje siłę. Oczyszczenie. Błogosławień-
stwo. Podziękowanie. Duchowość od pradaw-
nych czasów była ściśle związana z naturą.
Tradycje respektujące jej prawa widziały
w niej przejaw boskości oraz mocy mogącej
służyć tym którzy gotowi byli przyjąć ją z sza-
cunkiem i miłością. Spytany o związki z przy-
rodą, syn ostatniego „inicjującego starcia” spo-
łeczności Aborygenów Nowej Południowej Wa-
lii, pokazał drzewo z wyciętym w nim szkiele-
tem łodzi. Nie zniszczono drzewa, świętego
i niezbędnego wszystkim aby zbudować łódź.
Drzewo i czołno istnieją i są nierozłączne.
Jedno daje życie Ziemi, drugie człowiekowi.
Kiedy te głębokie związki z przyrodą zostały
ostatecznie zagubione, eksploatacja i naduży-
cia stały się naprawdę możliwe, a nawet nie-
umiknione. Efekt taki otrzymujemy zawsze
tam, gdzie duchowość i podstawy filozoficzne
rozmiągają się z praktyką. Przykładem niech
będzie próba zastąpienia jednego zła (kapita-
lizm) innym (marksizm).

Ekologicznym pytaniem dnia dzisiejszego
jest pytanie o nasze stanowisko wobec dwóch
punktów widzenia, czy zaufamy i będziemy
współpracować z GAJA i całym wszechświa-
tem, czy nadal stojąc na pozycji „korony stwo-
rzenia” będziemy wykorzystywać i gruntow-
nie zmieniać wszystko wokół nas. Jak szukać
dróg mogących doprowadzić nasze widzenie
świata i związków w nim zachodzących do tej
głębokiej perspektywy, żyjącej jeszcze pośród
ostatnich społeczności związanych z naturą,
a także często w naszych sercach.

Tutaj rozpoczyna się, moim zdaniem, głębo-
ka ekologia — droga uważności.

Poszukiwanie utraconych związków ze
Wszystkim i Wszystkimi. Nie musimy odrzucać
czegokolwiek religii, wykształcenia, tradycji
zostawionej przez rozinę. Akceptując to wszyst-
ko możemy przekroczyć ten ocean przzwycza-
jeń, nie walczyć z nim, zostawić go za sobą.
Wejść w nowe. Spontanicznie realizować to, co
wydaje się dla każdego słuszne i ważne. Jak?
Dla mnie jest to cisza. Wejście w las, na łąkę,
szczyt góry i kontakt z nią. Wielka pustka
w której zaistnieć może wszystko i tylko dla
dobra innych. Zastukanie do wrót mojej pier-
wotnej mądrości, zrozumiałej i opiekuńczej.
Dla Ciebie niech to będzie wschód słońca, tej
dającej życie tajemnicy, odnawiającej się
wciąż i wciąż dla naszego szczęścia. A dla
Ciebie może uśmiech dziecka, kiedy tulisz je do
serca, a dla Ciebie medytacja przed ścianą
prawdy. Tak, dla każdego będzie to coś innego,
doświadczenie cudu, spontaniczność i radość.
Trudność może polegać na tym, że będziesz
musiał pokochać, obdarzyć miłością Siebie
w pierwszej kolejności. Zaakceptować cały ten
bagaż i nie walczyć, miotając się i kalecząc
wszystko wokół, zwrócić się głębiej w ciszę,
wschód słońca, uśmiech dziecka. Pierwszy nie-
zwykle trudny krok obdarzenia Siebie miłoś-
cią jest otwarciem na wszechświat.

Bo Ty jesteś kosmosem. Ty zbudowałeś wiel-
kie miasta i rakiety batalistyczne i to Ty mo-
żesz wyzwolić siebie i innych z tego więzienia.
Bądź uważny.

JACEK BOŻEK

Nasze życie

jako Gaja

Powróćcie ze mną do historii, która jest naszym wspólnym udziałem, a której rytm wciąż bije wewnątrz nas. Ta historia dotyczy każdego z osobna i wszystkich nas razem. Jak bicie bębna, jak bicie serca (kosmosu). Obecnie nauka tworzy historię podróży, którą przebyliśmy na ziemi, historię łączącą nas z wszystkimi czującymi istotami. Odczuwalna jest wielka tęsknota i potrzeba, by historia ta była naszą własną, by przełamać izolację nas jako osób i gatunku, by przez historię tą odzyskać naszą tożsamość. Dokonać możemy tego teraz, wyzwolić się z separacji naszych wymyślonych, więziennych cel-być może to właśnie najcudowniejszy aspekt tego, że żyjemy właśnie teraz. Żyjąc na naszej planecie musimy pamiętać tę historię - zbierać jej plon i czuć jej smak. Żyjemy w ciężkich czasach, lecz znajomość tej historii pozwoli nam przetrwać. Może dać nam odwagę i siłę, może dać nam radość - pamiętajmy o tym. Wraz z biciem serca-bębna słyszymy rytm stanowiący podstawę naszego codziennego rytmu. Przez cały czas gdy śpimy, wstajemy, pracujemy - nasze serce bije mocno i wytrwale. Ten miarowy, silny wewnętrzny rytm towarzyszący nam przez całe życie od początku naszej drogi. On zatem może nas cofnąć poprzez młodość, dzieciństwo do narodzin. W łonie matki słyszeliśmy ten sam dźwięk, gdy wody płodowe unosiły nas pod jej sercem. Niech te uderzenia zabiorą nas jeszcze dalej, zanim przyjeliśmy postać ciała, cofną nas do pierwszych podziałów i obrotów gwiazd. Naukowcy oceniają, że pojawiliśmy się 15 bilionów lat temu, w czasie nazywanym Wielkim Wybuchem.

Byliśmy tam przeniesieni w czasie i przestrzeni, tworzący przestrzeń i czas. Powoli wraz z prędkością światła, wśród wybuchów ciemności i jasności, osiągnęliśmy kształt. Później byliśmy kłębowiskami obłoków gazu i tańczącymi cząsteczkami - czy możecie sobie wyobrazić że to pamiętacie? A cząsteczki, gdy krążyły w tańcu, przyciągały się wzajemnie i formowały atomy. Te zdarzenia sprawiają teraz, że czujemy bicie serca. 10 bilionów lat później jedna z najpiękniejszych, wirujących brył oddzieliła się od swego płonącego słońca - czujemy to teraz na naszych twarzach - i przyjmuje kształt Ziemi. Zaczęło się nasze życie, życie Gai. Dotknijcie swojej twarzy dotknijcie Gai. Dotykając swojej twarzy, dotykacie Gai.



Dotknij Gai ponownie, ciało twojej siostry lub brata to także Gaja. Gdy czas planety staje się naszym czasem, Gaja staje się świadoma siebie, dowiaduje się kim jest, bogata w mnogość i wspaniałość form, które przyjmuje. Wyobraźmy sobie, że jej życie - nasze życie - zostaje skondensowane w 24 h, zaczynając od północy, aż do 17 h jej przygodami zajmują się wyłącznie geolodzy. Wszystko było wulkanicznymi płomieniami, parującymi deszczami, obmywającymi zmieniające się płaszczyzny kontynentów i spływające do zmieniających się mórz - dopiero o 17 h pojawia się życie organiczne. Ogień tych pradawnych wulkanów, siła płyt tektonicznych nadal w nas tkwią. I może się zdarzyć, jeżeli rzeczy potoczą się w kierunku w którym

zacierają, że w niedługim czasie
powrócimy do życia
nieorganicznego. Teraz, mając
nasze ciała, nosimy historię Gai,
historię życia organicznego.
Początkowo byliśmy stworzeniami
wodnymi, pamiętajmy o tym w łonie
matki wykształcając szczątkowe
skrzela i pletwy. Sól tych
wczesnych mórz płynie wciąż w
naszym pocie i łzach. Czasy
dinozaurów także są w nas obecne,
w mózgu właściwym gadom,
umieszczonym na końcu naszego
kręgosłupa. Złożone życie
organiczne uczyło się bronić,
jest to widoczne w naszym
systemie nerwowym, w szybkich
reakcjach, instynkcie ucieczki i
walki. A kiedy pojawiliśmy się
jako ssaki? Podczas tych 24 h
życia Gai - na pół godziny przed
północą, ludźmi staliśmy się na
sekundę przed północą. Gdy teraz
weźmiemy tę sekundę jaka została
do północy i rozciągniemy na 24h
- czas gdy jesteśmy już istotami
ludzkimi. Poczynając od północy aż
do 14h żyjemy w małych grupkach w
Afryce. Czy pamiętacie te czasy?
Jesteśmy słabi, nieodporni na
grożące nam niebezpieczeństwa,
wolniejsi od innych stworzeń, nie
mamy pazurów, kłów, pancerzy. Lecz
mamy swe wspaniałe
ręce, przeciwstawne kciuki,
pomocne przy wyrabianiu narzędzi
i broni. Posiadamy też w naszych
gardłach i przednich płatach
mózgowych zdolność mowy,
chrząkania i krzyki zmieniają się
w język, gdy porozumiewamy się
podczas pracy i obrzędów. Te noce
i dnie na brzegach lasów, gdy
układamy kosze i zasłony wokół
naszych ogni przedstawiają jak
rośnie ludzkie doświadczenie.
Później w małych grupkach
rozpoczynamy rozgałęziać się.
Przecinamy twarz Gai, uczymy się
stawić czoła zimnu, polujemy na
mamuty, nazywamy drzewa lasów
północy, kwiaty i pory roku, wiemy
że to dzięki Gai żyjemy i
rzeźbimy ją w strachu, przerażeniu
i wdzięczności, dając jej nasze
piersi i biodra. Gdy zaczynamy się

osiedlać i uprawiać rolę, gdy
zaczynamy udamawiać zwierzęta,
ogradzać pola i decydować o tym,
że powinny należeć do nas jako
własność prywatna, gdy budujemy
wielkie miasta ze spichlerzami i
świątyniami, obserwatoriami, by
sporządzić mapy gwiazd jest już
23.58 - dwie minuty do północy. O
23.59 nadchodzi czas
przyśpieszonych zmian, pragniemy
zdobyć mapy gwiazdne tak dokładne
jak ta widoczna na niebie,
szukamy źródła wiadomości w
doświadczeniu wewnętrznym, by
uwolnić wątpliwy umysł oddzielamy
go od Gai. Wielkie religie ziemi
powstają 6 sekund przed północą
przychodzi Budda, niedługo po
nim człowiek zwany Jezusem z
Nazaretu. To co teraz kształtuje
nasz świat - nasze społeczeństwa
ze swoimi bombami i buldożerami -
wydarzyło się w kilku ostatnich
mikrosekundach życia na ziemi.



Te ostatnie ułamki sekund
przywiodły nas na krawędź
przepaści, i wie o tym każdy z
nas. W głębi podświadomości
odczuwamy niebezpieczeństwo
zagrożające istnieniu nas-Gai.
Wszyscy wiemy, że doszliśmy tak
daleko. Apokalipsa? Po milionach
lat życia na ziemi, po
tysiącletniach naszej cywilizacji
po Jshar i Shakespeare, Gandhim
i Dorothy Day, jest nam tak
trudno uwierzyć, że świadomie
produkujemy i rozprowadzamy broń -
bombardujemy nią całe narody.
Jesteśmy zatem w takim momencie
naszej historii, jaki nie
przypomina żadnych wcześniejszych.
Prawdopodobnie mamy do wyboru
albo zamknąć ten rozdział, albo
też zmienić sposób postępowania.
Wybraliśmy życie - teraz musimy
sprawdzić wszystko czego się



CHCIAŁBYM POSADZIĆ DRZEWO

nauczyliśmy, teraz gdy Gaja i jej dzieci chorują. Przodkowie nasi nie musieli stawiać czoła takim problemom, gdyż pokolenia wcześniejsze stawiały za pewnik ciągłość życia na naszej planecie. Ludzie żyli z tym przekonaniem cichym i niewypowiedzianym. Nawet śmierć pojedynczych osób, wojny i zarazy zawierały pewność trwania ziemskiego życia. Teraz straciliśmy tę pewność, żyjemy w czasie wielkiego zagrożenia. Nie jest to niepewność przyszłości. My nie wiemy nawet czy będzie jakaś przyszłość. To dotyczy wszystkich, zarówno pracowników Pentagonu jak i działaczy ruchów pacyfistycznych. W społecznościach prymitywnych śmierć przyjmowano jako zjawisko naturalne. Jednostka przez obrządków wprowadzające przyswajała sobie wiedzę, poznawala prawa i obowiązki dorosłości. Przed nami stoi teraz to samo zadanie. Musimy dorosnąć jako mieszkańcy Ziemi. Musimy się obudzić i świadomie przyjąć prawa i obowiązki dorosłości. Posłuchajcie uderzeń bębnow, ich dźwięk usłyszycie także we własnych sercach-pamiętajcie, że to rytm serca wszechświata, Gai i was samych. Gdy wrócicie do organizowania wspólnot, mówiąc "nie" maszynerii śmierci i "tak" życiu, pamiętajcie o swojej prawdziwej tożsamości. Pamiętajcie o swojej historii- o naszej historii. Mówicie nie tylko jako wy i dla siebie. Nie urodziliście się wczoraj. Odczuwacie cudowną równowagę natury. Posiadając tę wiedzę możecie mówić i działać. Przemówicie i zadziałacie z odwagą i wytrwałością, która cechowała was przez cały czas trwania waszego życia jako Gai.

Joanna Macy

"Thinking like a Mountain"
tłum. Katarzyna Dudek

Kto przegrał wybory parlamentarne? Oczywiście wszyscy. Ale najbardziej spektakularną klęskę odnieśli "zieloni". Kompletna klapa, tym bardziej zastanawiająca, że z badań socjologicznych wynikało, iż problemy ochrony środowiska stawiane były przez wyborców na drugim (po bezrobociu) miejscu w hierarchii najważniejszych problemów Polski. Dlaczego więc taki wynik wyborów i taka kompromitacja "zielonych" w trakcie kampanii? Już słyszę pełne oburzenia głosy tzw. "niezależnych ekologów" (brz! co za nazwa!- niezależnych od kogo? od czego?- najczęściej od rzeczywistości wokół), że "prawdziwi zieloni" w wyborach nie startowali, że pod szyld "ekologii" podszywali się ludzie traktujący go wyłącznie instrumentalnie, chcący zrealizować w ten sposób swoje ambicje polityczne. Otóż to nieprawda. Na listach ugrupowań ekologicznych, startujących w wyborach, znalazło się wielu ludzi już od lat zajmujących się ochroną środowiska, podchodzących do sprawy uczciwie. Byli też oczywiście inni, ci "polityczni", zajmujący się ekologią zawsze w trakcie kampanii wyborczej, ale zaryzykuje stwierdzenie, że tych była mniejszość. Zaryzykuje też stwierdzenie, że gdyby w wyborach wystartowali wszyscy "niezależni" i "prawdziwi", w ogóle natomiast nie startowaliby myśliwi, hipnotyzerzy, defraudaci i KPN-owcy, wynik byłby ten sam, o ile nie gorszy. Podziałów byłoby jeszcze więcej, wzajemne kłótnie zdominowałyby kampanię, padałoby jeszcze więcej pustych słów i obietnic. Po prostu, taki właśnie "szczęniący" jest cały polski ruch ekologiczny. Wybory skończyły się klęską wszystkich "zielonych" w Polsce tym bardziej, że dla przeciętnego zjadacza telewizji nie ma kompletnie żadnego znaczenia, że do wyborów stanęła Niezależna Federacja Ekologiczna a nie wzięła w nich udziału

Federacja Zielonych. Startowali podzieleni i skłuceni "zieloni" i to oni są skompromitowani. Szyl-dziki miały znaczenie tylko dla wtajemniczonych, a tych ciągle jest niewielu.

Czy jest jakieś wyjście z tego dołka? Sądzę, że tak, choć piekie-lnie trudne, wymagające bowiem od środowisk proekologicznych rzete-lnej samooceny, zrezygnowania z ambicji rozdzierających te środo-wiska (to niesamowite, jak ambit-ni są ci, którzy odżegnują się od polityki), wzniesienie się ponad idiotyczne nieraz podziały oraz chociaż próby spotkania się w jednym miejscu i w jednym czasie. Trudne, prawda? A co dopiero po-wiedzieć o najważniejszej rzeczy jaką "zieloni" mają przed sobą do wykonania, czyli rezygnacja z mes-janizmu i dogmatyzmu? Każda piątka ekologów, bo przeciętnie taka jest liczebność ekologicz-nych grup, ma swój sposób na zba-wienie świata i za grosz nie odstąpi od swej wizji i nie przy-zna racji jakiejś innej grupie, która różni się od niej tylko miejscem stawiania przecinków w deklaracji programowej. Ta straszliwa ciasnota intelektualna uniemożliwia jakiegokolwiek porozu-mienie co do szerszych i wspólnych korzeni, z których wyrasta ruch ekologiczny, i tym samym skazuje go na jałowość protestu, i co gorsze na intelek-tualny uwiąd starczy.

Patrząc na sprawę nieco z boku, sądzę że grupy ekologiczne mają przed sobą obecnie dwie możliwo-ści: albo pozostanie w obecnym bezsilnym marazmie, albo konsoli-dację i upolitycznienie. To dru-gie rozwiązanie jest prawie nie-możliwe, ale za to moim zdaniem-konieczne. Chciałbym zwrócić uwagę na znaczenie "upolitycznie-nia" ruchów ekologicznych. Otóż "zieloni" w Polsce (bo już nie w Europie) są wyznawcami najbardziej prymitywnej definicji polityki jako "walki o władzę". To średniowieczne pojęcie ciągle funkcjonuje jako usprawiedliwie-

nie moralnej lepszości bezintere-sownych "zielonych" od spoconych w pogoni za władzą polityków. Tymczasem tak nikt już nie myśli! Polityka to przecież wpływanie na kształt życia społecznego w celu realizacji własnych poglądów i interesów. Jeśli uczciwie przyjrzymy się działalności ruchów ekologicznych, dojdziemy do wniosku, że one też uprawiają politykę. I bardzo dobrze! Polityka to przecież nic złego z samej definicji, można być politykiem (tak jak listonoszem) uczciwym lub nieuczciwym, dobrym lub złym. Przełamanie tej, wywodzącej się po części z komunizmu negatywnej oceny polityki, jest krokiem nieodzownym. Prymitywizm defi-nicji na początku kończy się bowiem zawsze prymitywizmem środków i celów na końcu.

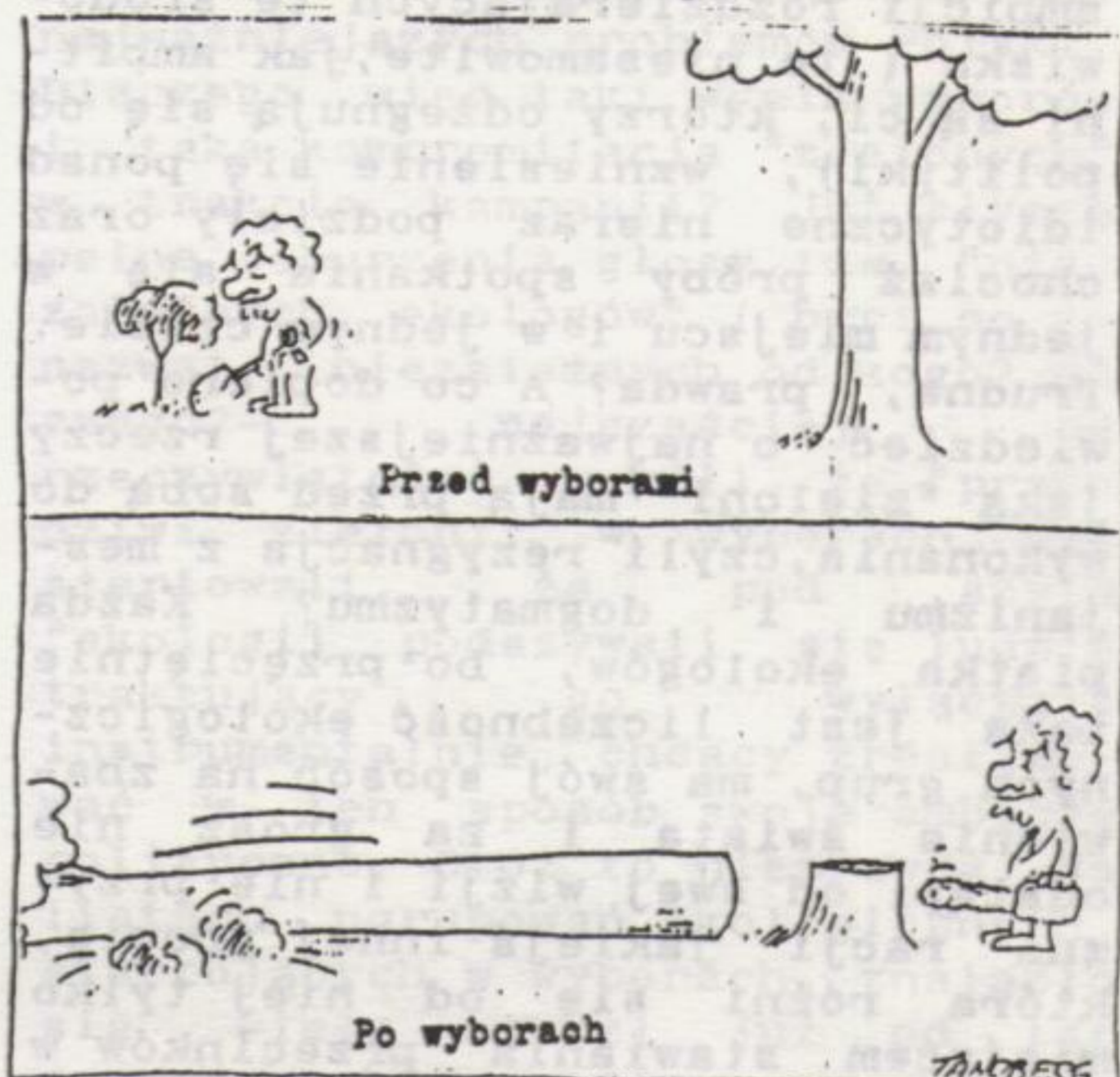
Pójdźmy w naszych marzeniach dalej. Oto "zieloni" spotkali się już i nie rozeszli się z niczym, jak dziesiątki razy do tej pory. Przełamali też już swoją neofność do polityki i postanowili się nią zająć, uznając, że właśnie w ten sposób można najprościej zrealizować cele, które im przyświecają. Jaką zatem formę miałyby przyjąć polityczne zaangażowanie zielo-nych. Wyjścia są dwa: Partie Zielonych na wzór zachodnio-europejski lub wykorzystanie już istniejących struktur politycznych do promocji własnych celów. Pierwsze wyjście pociąga za sobą konieczność zbudowania szerszego programu społecznego i gospodarczego, alternatywnego dla obecnie istniejących (partie zajmujące się tylko ochroną środowiska mają mniejwięcej tyle sensu co partie posiadaczy magnetowidów). Trudność polega na tym, że środowiska proekologiczne w Polsce, moim zdaniem, nie są w stanie wytworzyć takiego programu, nie są do tego intelektualnie przygotowane. Nawet gdyby taki program powstał z natury rzeczy w obecnej

sytuacji musiałby być ostro lewicowy, co z góry skazywałoby go na wyborczą klęskę przy obecnym stanie umysłów Polaków. Trzeba też wziąć pod uwagę, że tradycyjne partie zielonych w Zachodniej Europie poniosły ostatnio spore porażki, co może wskazywać na zmierzch tych formacji. Tym bardziej, że na przykład w RFN większość problematyki podjętej przez zielonych jest obecnie wbudowana w program i realizowana przez SPD czy CDU. Być może to będzie właśnie model do wykorzystania w Polsce - wbudowanie problematyki ekologicznej w program tych partii, które są na te sprawy otwarte i których program społeczny i gospodarczy jest do zaakceptowania przez naszych "zielonych". To z kolei wiąże się z ryzykiem instrumentalnego traktowania "zielonych" przez czołowych polityków, rozumujących ciągle XIX wiecznymi pojęciami politycznymi, dla których ekologia to niezrozumiałe słowo. Którą drogę wybrać? Jakie ryzyko podjąć? Ja na te pytania nie odpowiem tym bardziej, że i tak nie wierzę w skuteczność oddziaływania takich poglądów, jak wyrażone wyżej. Przypatrując się z bliska działaczom ekologicznym, sędzę raczej że nadal będą uprawiać radosną twórczość, troszcząc się bardziej o spokój własnego "zielonego" sumienia, niż o efekty tej działalności. Sędzę, że w ruchu ekologicznym jeszcze długo będzie dominować zaściankowość, sekciarstwo jałowy protestantyzm (budowanie ruchu wyłącznie wokół kolejnych sprzeciwów) oraz intelektualna miałkość (aby po latach "zieloność" nie zastąpiła "ciemnoty"). Byłbym szczęśliwy, gdybym się pomylił. Posadzę wtedy drzewo.

Janusz Okrzesik

Autor był działaczem WiP-u, współorganizatorem protestów przeciw budowie koksowni w

Stonawie oraz rafinerii Czechowice II. Współpracuje z Pracownią Na Rzecz Wszystkich Istot w realizacji projektu parku ekologicznego w Wapienicy. Był posłem na Sejm (1989-1991), członkiem Komisji Ochrony Środowiska. Jest jednym z założycieli Frakcji Ekologicznej w Unii Demokratycznej.



"Pytamy o to, jaki rodzaj społeczeństwa, jaki rodzaj oświaty, jaka forma religii sprzyjają życiu na tej planecie jako całości i dalej pytamy, co powinniśmy uczynić, by doprowadzić do niezbędnych zmian. Nie ograniczamy się do podejścia naukowego, naszą powinnością jest zbudować obraz całościowy"

ARNE NAESS



Bald Eagle by Irene Vandermolen

MÓWIĘ NIE

akcja bezpośrednia

Trudności jakie pojawiają się kiedy myślę o akcjach bezpośrednich wynikają z niemożności określenia i opisanie uczuć pojawiających się na początku tej drogi, która kończy się skokiem do głębokiej wody. Wydarzenia doprowadzające do ostateczności, radykalnych postaw i często wielkiego smutku i zmęczenia mogą być nazywane dosłownie lub omijane i przemilczane. Jak rozmawiać z przedstawicielem prawa, łamiącym tego najsłabszych, bezdusznym opieszłym urzędnikiem, bezmyślnym człowiekiem. Decyzja pociąga za sobą konflikt. Pokazywanie nagiej prawdy jest bolesne dla obu stron tego wydarzenia. Istnieje także odpowiedzialność. Odpowiedzialność nie tylko za czyny, ale za myśli i słowa także. Kiedy siadzę w blokadzie drogi, przeszkadzając w dowozie budulca na wielką tamę i krzyczę wraz z innymi: "NIE MA KOMPROMISU W OBRO - NIE MATKI ZIEMI", czuję prawdziwość tej sytuacji i jej znaczenie właśnie dla Ziemi. Akcja bezpośrednia może być sprawdzeniem deklaracji szczerze wypisywanych na plakatach i hasłach, może być sprawdzeniem MNIE, tego dokąd zmierzam i w jakim celu. Trening, który przeprowadzamy przed każdym działaniem bezpośrednim, będący warunkiem udziału w akcji, jest uczeniem się gotowości ponoszenia KONSEKWENCJI wynikających

z naszych POSTAW. Świadczenie sobą może być krokiem otwarcia nie tylko na sprawę o którą walczymy, także na nasze problemy, oczekiwania, najgłębsze strachy i niemoc. Akcja bezpośrednia jako inicjacja? Stawanie się wojownikiem, gotowym wkroczyć w kręgi zamknięte dla innych, wiąże się ze smutkiem. Smutkiem wpływającym z uświadomienia sobie istnienia cierpienia. Wszędzie. Cierpienie jest wszędzie. Zgoda na nie jest we mnie. Świadomie odmawiam MOWIE NIE.

Jacek Bożek

PRAWA ZWIERZĄT

KRÓTKA HISTORIA ZA "THE ANIMAL RIGHTS HANDBOOK"

Na samym początku przeżycie i bytowanie ludzkich istot było ściśle uzależnione od innych stworzeń-zwierząt. Ludzie i zwierzęta konkurowali ze sobą zdobywając pokarm i schronienie. Polowaliśmy lub byliśmy ofiarą polowania. Ale jako myśliwi, pasterze czy wreszcie rolnicy jesteśmy uzależnieni od zwierząt. Wczesne malowidła jaskiniowe w jasny sposób ukazują ścisły związek między ludźmi i zwierzętami. Jednym z najbardziej rozpowszechnionych tematów ludowych, opowieści, pieśni, tańców i legend na całym świecie jest dylemat: czy zwierzę ma takie same prawa jak człowiek? W wielu myśliwskich kulturach, które korzystają z mięsa i innych produktów pozyskiwanych z zabijania zwierząt - myśliwy zobowiązany jest podziękować duchowi zabitej istoty. Ten ścisły związek sprzyja głębokiemu poczuciu jedności i pozwala docenić wspólnotę walki i pracy. Rozwój technologii zredukował tę podstawową zależność od zwierząt we wszystkich dziedzinach życia - lecz jeszcze pewna grupa kultur pierwotnych zachowuje pełen współczucia szacunek do zwierząt. Na zachodzie podstawowym argumentem udawadniającym wyjątkowość człowieka - i zarazem niższość zwierząt - były stwierdzenia zawarte w Biblii, zapewniające człowiekowi panowanie nad "każdym żyjącym stworzeniem". Arystoteles nadał kształt formalny podziałowi zwierząt i ludzi, proponując "skale natury", która umieszczała i porządkowała na szczeblach drabiny wszystkie stworzenia od form niższych do wyższych. Najwyższe miejsce zajmował Bóg, potem aniołowie, ludzie, i wreszcie zwierzęta. Ludzie mieli wyższą pozycję, ale i oni szeregowani byli według płci i rasy - bowiem na szczycie tej

hierarchii stał biały mężczyzna. Tę sztywną hierarchię uznano za stałą i niezmienną. W XVII w. Rene Descartes (Kartezjusz), ojciec filozofii nowoczesnej, propagował człowieka rozumnego poprzez stwierdzenie - myślę więc jestem - ponieważ u zwierząt nie zauważono przejawów myślenia, Kartezjusz umieścił ich zachowanie i naturę w kategorii właściwej maszynom. Zwierzęta uważano za zwykłe automaty, niezdolne do odczuwania bólu, cierpienia, przyjemności. Ludzie stali się zwolnieni od jakichkolwiek moralnych powinności względem zwierząt. Istnieją w naszej historii wspaniałe wyjątki - Franciszek z Asyżu, znany był dobrze ze swej miłości do zwierząt i Matki Ziemi uznawał zwierzęta za swoich braci. Grupa innych myślicieli, takich jak John Locke, Jeremy Bentham i Thomas Paine, odważnie okazywała zaniepokojenie cierpieniami zwierząt. W XVIII w. Bentham przeciwstawił się powszechnej opinii stwierdzając: "Pytaniem nie jest czy zwierzęta myślą lub mówią, ale czy potrawią cierpieć". Jego przesłanie jest przewodnikiem moralnym dla dzisiejszych ruchów obrony praw zwierząt. Rozwój biologii dał potwierdzenie moralnym argumentom - o ironio stulecie okrutnej wiwisekcji wykazało, że system nerwowy kota czy psa jest całkiem podobny do naszego. Zatem udowodniono, że zwierzęta mogą czuć ból. Szwedzki botanik Karol Linneusz w swojej pracy z 1735 r. "Systema Naturae", włączył człowieka do grupy ssaków. Pod koniec XIX w. Karol Darwin ułożył wszystkie gatunki w ciągu ewolucyjnym i stwierdził, że przechodzą one w swym rozwoju od form prostrzych do bardziej złożonych. Tak więc zwierzęta "niższe" posiadają wiele cech zwierząt "wyższych", np. zdolność odczuwania bólu. Prace Darwina pozwoliły zmniejszyć przepaść

między ludźmi i zwierzętami. W XIX w. wyzysk robotników i dzieci stworzył konieczność ochrony ich przed nadużyciami. Równocześnie rozwija się prawna ochrona zwierząt. Martin Act w 1822 r. zabraniał traktowania bydła w okrutny sposób, w 1824 powstało SPCA (Towarzystwo Zapobiegania Okrucieństwu wobec Zwierząt). W 1840 r. Towarzystwo zyskało królewski patronat. W 1966 r. powstaje amerykański odpowiednik SPCA. Nowe prądy myślowe sprzyjały rozwojowi Towarzystwa. Owi pierwsi obrońcy praw zwierząt stawiali czoła trudnym wyzwaniom. Wyzysk zwierząt i ludzi był powszechny w XIX w. w Ameryce niewolnicy harujący na polach, dzieci pracujące po 12 godzin, konie ciągnące przeładowane wozy i umierające na ulicach z wyczerpania. Działania dziewiętnastowiecznych obrońców zwierząt zapowiadały wiele dzisiejszych tendencji walki o prawa zwierząt. Protestowano, pisało i głośniało mowy, przeciwko okrucieństwu polowań, wiewidekcji i wyzyskowi zwierząt w pracy. Na początku XX w. ruchy konserwatywne zajęły się problemem natury i życia zwierząt na wolności. Właśnie wtedy powstały pierwsze parki narodowe i ściśle rezerwy, gdzie zwierzęta mogłyby bezpiecznie żyć. Odrodzenie tych ruchów nastąpiło w latach 50-tych, po zastoju spowodowanym wojnami światowymi. Podczas gdy początkowo ruchy obrony praw zwierząt związane były w XIX w. z ochroną praw kobiet, dzieci, robotników, obecnie - ponieważ niektóre z tych problemów zostały już rozwiązane, obserwuje się silną koncentrację na pozostałych. Począwszy od lat 70-tych mnożą się wystąpienia przeciwko eksperymentom dokonywanym na zwierzętach, masowej hodowli przemysłowej, wykorzystywaniu zwierząt w cyrkach i podczas polowań. Tematyka ta zajmuje coraz więcej

miejsca w środkach masowego przekazu. Propagowany jest wegetarianizm, jako alternatywa żywieniowa pozwalająca na chronienie życia zwierząt - podstawa ekologicznego modelu życia. Dziś ponad 10 mln Amerykanów prezentujących różne sposoby życia należy do organizacji broniących praw zwierząt. Coraz więcej ludzi uświadamia sobie, że musimy żyć w zgodzie z naturą, odrzucając dominującą, egoistyczną pozycję.

tłum. Katarzyna Dudek



"Cyrk jest śmieszny nie dla zwierząt"

Pod takim hasłem odbyły się już trzy akcje informacyjne przeciwko wykorzystaniu zwierząt w przedstawieniach cyrkowych. Pierwszą był happening w maskach zwierząt przed cyrkiem radzieckim druga to już pięciodniowa akcja pod cyrkiem "Arena". Ulotki, transparenty, niemilkująca tuba i wreszcie pikietą areny przed rozpoczęciem przedstawienia, sprawiły że problemem zainteresowała się lokalna prasa i radio. Także Prezydent Bielska-Białej zapytany o zdanie, odparł że "jast przeciwko znęcaniu się nad zwierzętami w jakiegokolwiek formie". Jak się później okazało poparł nasz wniosek o wprowadzenie zakazu wjazdu cyrków ze zwierzętami do miasta. Do naszych protestów ustosunkował się także dyrektor cyrku, który zaznaczył, że nie jest treserem,

ale zwierząt nie traktuje się okrutnie. Tak więc było troszeczkę szumu-problem jednak pozostał. Niestety poparcie Prezydenta B-B nie wystarczyło do wprowadzenia proponowanego przez nas zakazu, tylko Rada Miejska jest w stanie podjąć taką decyzję. Od złożenia wniosku w sierpniu usłyszeliśmy kilka obietnic zaproszenia nas na posiedzenie Radnych. Pośpiesznie zbieraliśmy materiały, informacje pojawiały się osoby np. zoolodzy, którzy wyrazili gotowość wspierania Klubu "GAJA" w dyskusji nad złożonym w Radzie Miejskiej wnioskiem. I wszystko oczywiście byłoby zbyt piękne, gdyby Radni dotrzymali słowa. Wniosek został przedyskutowany w naszej nieobecności i odrzucony przez dwie podkomisje. Pierwsza postanowiła ustosunkować się do tematu po nagłośnieniu go w środkach masowego przekazu. Decyzja niezrozumiała dla nas, czyżby Radni nie mieli własnego zdania. A jeżeli faktycznie nie mają (nie każdego ten problem interesuje) - to dlaczego nas nie zaproszono. Druga podkomisja stwierdziła, że społeczeństwa nie można wychowywać zakazami. Byłoby to wspaniale, gdyby świadomość społeczeństwa wzrosła nagle na tyle, żeby np. taki problem, jak wykorzystanie zwierząt dla celów wyłącznie rozrywkowych rozwiązał się sam. Dopóki jednak tego wzrostu nie obserwujemy pewne problemy powinno się rozwiązywać prawnie np. stosując zakaz wjazdu do miasta cyrków ze zwierzętami - tak jest w wielu miastach europejskich. Czy ta strona europejskości nas nie interesuje? Akcje bielskie uświadamiają smutną prawidłowość. To smutne, że rozmowa z dyrektorem cyrku jest możliwa dopiero po wtargnięciu na arenę i zakluceniu przedstawienia. To smutne, że dyskusja z Radnymi nie jest możliwa mimo wcześniejszych obietnic i nie wiadomo co należy uczynić, by możliwą się stała. Nie wspomniałem jeszcze o trzeciej akcji. Z pomocą przyjaciół wracających właśnie z "Spotkania wegetariańskiego" w Wilkowicach, udało się



przeprowadzić skromną akcję informacyjną przed "Cyrkiem Radzieckim". Większą planowaliśmy na następny dzień, ale z planowanych sześciu przedstawień odbyły się tylko dwa. Zapytany o powody pracownik cyrku, odparł: "O co wam chodzi, macie przecież mniej pracy". Czyżby pierwsze rezultaty naszych działań? Oczywiście nie zrezygnowaliśmy z wprowadzenia owego zakazu. Cały czas zbieramy podpisy pod petycją gromadzimy materiały, które są podstawą do wydawania zeszytów z informacjami o tresurze zwierząt (pierwszy numer już się ukazał). Proponujemy wspólne działanie wszystkich grup nad ogólnopolskim rozwiązaniem problemu tresury zwierząt. Być może udałoby się ten problem wyeksponować w projekcie nowej Ustawy o Ochronie Zwierząt - autorski projekt Pana Krzysztofa Forysia tresury zwierząt zabraniał. Niestety propozycje te nie zostały uwzględnione w dzyskusji sejmowej. Jesteśmy otwarci na wszelkie sugestie, informacje, materiały pomocne w rozwiązywaniu problemu tresury zwierząt - również te przeciwne.

Wojtek Owczarz



Wegetarianie w Wilkowicach

W Wilkowicach na terenie
Ośrodka Harcerskiego
ul. Harcerskiej odbędzie
Kongres Wegetariański
organizator - Klub "Gaj"
przewiduje w programie
informacje dla Wegetarian

Obrady pod "Chmurką"

WEGETARIANIE BRONIĄ ZWIERZĄT

Trzy dni trwał ogólnopolski
kongres wegetariański organi-
zowany w Wilkowicach, pod
nieliskiem, przez klub "Gaja". Ok. 40
owalo na malowniczej po-
liu bez mięsa

Z rzadka zalesione zbocze
"Magórki" w Wilkowicach było
miejscem spotkania grup
działających na rzecz
wegetarianizmu i praw zwierząt.
Zjechało ok. 40 osób. Dużo to czy
mało? Moim subiektywnym i
rozżalonym zdaniem - mało -
zwłaszcza, że w założeniach i
rozsyłanych (chyba naprawdę
wszędzie) informacjach miało to
być dla ruchu praw zwierząt
spotkanie ważne. W programie
zapowiadane były tematyczne
warsztaty oraz dyskusja o
stworzeniu biuletynu i sieci
informacyjnej. Krzysiek
Zólkiewski mówił o
wegetarianizmie w wszelkich jego
odmianach i wymiarach, docinając
w przerwach "zielonym
brygadziom" za opieszałość w
propagowaniu wegetarianizmu.
Wspomniał także o Kongresie
Wegetariańskim w Anglii
(sprawozdanie str. 18.)
Doświadczenia angielskich
działaczy powinny stać się dla
nas materiałem do przemyśleń i
dyskusji. Mirek Pukacz
przedstawił swoją koncepcję
działań bez przemocy i był to
 przyczynek do dyskusji nad hasłem
nadużywanym i niezrozumiałym
chyba do końca. Tworzenie
zamkniętych grup, które w swoim
gronie wiedzą o co im idzie, ale
nie potrafią tego przekazać innym
-co skłania do jeszcze większego
zamykania się wewnątrz
organizacji, grupy, idei,
problematyka formy przeprowa-
dzanych działań - to niektóre z
poruszonych tematów. Mirek
obiecwał przysłać swoje
przemyślenia. Może dotrą do
następnego numeru. W założeniach

najważniejszym punktem "Spotkania
miało być utworzenie sieci
informacyjnej łączącej i
integrującej działania na rzecz
praw zwierząt oraz rozpoczęcie
wydawania informatora o tej
tematyce, który miał sprawić, że
sieć ożyje i nie porozrywa się po
pierwszych ustaleniach. Mieliśmy
to ustalić wśród przedstawicieli
zainteresowanych organizacji.
Niestety przedstawicieli tych
było niewiele. Zabrakło wielu
osób, które rozpoczynały ruch
praw zwierząt w Polsce i które
wpływają na jego kształt. Problem
praw zwierząt wzbudza coraz
więcej zainteresowania, istnieje
możliwość współpracowania z
powstającym programem
telewizyjnym o tej tematyce,
pojawiają się szukający tematów
dziennikarze, powstają nowe
czasopisma broniące praw
zwierząt. Warto może ustalić
zasady i ramy współpracy,
zastanowić się jak możemy działać
w tych nowych warunkach.
Ustaliliśmy, że do czasu
powstania "Wspólnoty Wszystkich
Istot" jako formalnej,
ogólnopolskiej organizacji,
"Informator" wydawany będzie
przez Klub "GAJA". Nie wiem jaki
będzie skutek podjętej decyzji w
tak niewielkim gronie. Czy
nieobecni uznają te ustalenia i
będą współtworzyć sieć i
informator. Pierwszy, listopadowy
numer "Informatora" można
otrzymać bezpłatnie po przesłaniu
koperty i znaczka zwrotnego na
adres Klubu "GAJA". W nim
zainteresowani znajdą warunki
otrzymywania dalszych numerów.
Zapraszamy do współpracy.

KONGRES WEGETARIAŃSKI w ANGLII

Chester 27.07 - 01.08

Był to kolejny zjazd delegacji towarzystw wegetariańskich z Europy (także gości ze świata) zrzeszonych w Europejskiej Unii Wegetariańskiej. Pojechałem jako delegat Towarzystwa Zwolenników Wegetarianizmu w Warszawie wraz z Krystyną Chomicz-Jung, która jest wiceprezesem Towarzystwa. W Kongresie wzięły udział delegacje z całej Europy a także przedstawiciele Kanady, USA i Indii. Najliczniej reprezentowane były organizacje z Wielkiej Brytanii - nic dziwnego, wg badań Instytutu Gallupa w Anglii jest ok. 8% wegetarian. Program Kongresu to wykłady, warsztaty oraz oczywiście wybory nowych władz i określenie programu na najbliższy okres. Nasz udział to przede wszystkim mój referat o rozwoju ruchu wegetariańskiego w Polsce, który cieszył się sporym zainteresowaniem. Główne punkty mojego wystąpienia:

- stwierdziłem, że mimo istnienia zarejestrowanych towarzystw wegetariańskich większa część działalności prowadzona jest przez grupy nieformalne (m.in. Wspólnotę Wszystkich Istot z Białegostoku, Kolektyw Wegetariański, działalność wystawy "Dlaczego?", Ruch Obrony Niemych z Otwocka, pisma "Skowyt" oraz "BEEK"
- podkreśliłem, że ruch wegetariański, który zaczął się intensywnie rozwijać dopiero parę lat temu, związany był przede wszystkim z ideą walki o prawa zwierząt.
- przedstawiłem także najnowsze wydawnictwa wegetariańskie: czasopismo "Arcanum", książki z mojego wydawnictwa "Vega" oraz książkę Makarego Sieradzkiego "Życie bez chorób"
- wspominałem o znaczeniu subkultur muzycznych np. hardcore czy wcześniej reggae, dla szerzenia idei praw zwierząt (tekst Ulicy z Bytomia)
- kolejny punkt to przedstawienie naszych działań w zakresie propagowania zdrowego odżywiania wegetariańskiego oraz walki z przeszarżowanymi poglądami polskich dietetyków, podkreśliłem, że także

dzięki naszym działaniom polscy dietetycy zostali zmuszeni do zmiany swoich poglądów i zaakceptowania istnienia diety wegetariańskiej (wypowiedzi prof. Swiatosława Ziemiańskiego).

Moje wystąpienie przerywane było kilkakrotnie oklaskami, a rozmowy kulturalne potwierdziły zainteresowanie sprawami wegetarianizmu w Polsce. A co na świecie?

Alex Herschaft z USA mówił o swoich doświadczeniach z akcji MEAT-OUT (Dzień Porzucania Mięsa). Akcja ta prowadzona jest w kilkuset miastach w Ameryce i spotyka się z coraz większą akceptacją. Alex zaleca też odchodzenie od działań bezpośrednich na rzecz akcji pozytywnych i dyplomatycznych. Alex mówi doskonale po polsku - bo jego ojciec urodził się



w Polsce.

Prof. Marcel Hebbelinck z Belgii to najbardziej utytułowana osoba na Kongresie - były, wielokrotny mistrz Belgii w wioślarstwie mówił o zależności wydolności sportowców od odżywiania.

Philip Pick z Anglii - senior wśród prelegentów - swój wykład zatytułował "Rodzice zasiewają ziarna przyszłych wojen", mówiąc o wychowaniu dzieci i podkreślając, że właśnie wychowanie wegetariańskie jest wielką szansą naprawy świata. Delegacja Czecho-Słowacka to sami młodzi ludzie, na czele z Igorem Bukowskim doktorem medycyny i byłym czołowym pływakiem swego kraju. Są od nas znacznie lepiej zorganizowani, choć być może nasze ruchy nieformalne są liczniejsze.

Rosjanie dopiero zaczynają działalność wegetariańską (po latach przerwy), ale wejście mają dobrych związek wegetariański istnieje przy Fundacji Ekologicznej.

Mark Gold z Anglii - szef Animal Aid - zrealizował znakomity film pt "Pandora Lunch Box" pokazujący prawdziwy obraz (ukryta kamera) przemysłu hodowlanego oraz jego negatywny wpływ na ludzi i środowisko.

Jane Brophy z Anglii jest specjalistką od spraw dietetyki przy Vegetarian Society of United Kingdom i mówiła o promocji zdrowia przez odżywianie.

Grethe Schmidt z Danii opowiadał o swoich doświadczeniach w prowadzeniu Ośrodka Życia Wegańskiego, który mieści się na małej duńskiej wyspce. Dieta wegańska pomaga w leczeniu wielu chorób chronicznych i Grethe ma na tym polu spore osiągnięcia.

Następny Kongres na przełomie 92/93 w Indiach, a kolejny w 94 roku w Holandii. Kongresy są oczywiście otwarte dla wszystkich dlatego już dzisiaj możemy planować swój udział w tym zjeździe wegetarian-przyjaciół z całej Europy, który odbędzie się w stosunkowo bliskiej Holandii.

Chyba, że do tego czasu tak upowszechnimy wegetarianizm, że zjazd nie będzie już potrzebny.

Ale, chyba przed nami jeszcze lat przygód na wegetariańskiej ścieżce.

Krzysztof Zólkiewski



PRAWA ZWIERZĄT

STATUS

Zwierzęta zjadane przez ludzi, używane w celach naukowych, zabijane podczas polowań i wykorzystywane na wiele innych sposobów - mają prawo do własnego życia, które nie może być uzależnione od ich przydatności dla nas. Zwierzęta nie tylko istnieją na świecie, są także tego istnienia świadome i to co się z ich życiem dzieje nie jest dla nich bez znaczenia. W tych fundamentalnych aspektach życia, zwierzęta powinny mieć takie same prawa jak ludzie. Życie zwierząt zawiera różnorodność biologicznych, indywidualnych i społecznych potrzeb. Zaspokojenie ich jest źródłem przyjemności, niezaspokojenie źródłem bólu i cierpienia. Wynika stąd wniosek, że etyka naszego postępowania ze zwierzętami musi się opierać na tych samych podstawowych moralnych zasadach, na których oparta jest etyka stosunków międzyludzkich. Etyka ludzka, w swoim najgłębszym znaczeniu, oparta jest na przekonaniu o obiektywnej wartości jednostki. Moralna wartość jednostki ludzkiej nie może być mierzona stopniem jej przydatności do pozostałych członków ludzkiej społeczności. Traktowanie jednostki ludzkiej w sposób nie uznający jej obiektywnej wartości jest łamaniem podstawowego prawa człowieka: prawa każdej osoby do bycia traktowanym z szacunkiem. Filozofia praw zwierząt żąda respektowania praw logiki. Z każdego argumentu przekonującego na rzecz istnienia obiektywnej wartości istot ludzkich wynika, że inne istoty mają tę samą obiektywną wartość.

Każdy argument, dowodzący istnienia w obrębie społeczności ludzkich prawa do bycia traktowanym z szacunkiem przekonuje, że zwierzęta mają to samo prawo i co więcej mają je w równym stopniu. A zatem prawdą jest, że kobiety nie istnieją po to, by służyć mężczyznom, czarni, by służyć białym, biedni bogatym, a słabi silnym. Filozofia praw zwierząt nie tylko akceptuje te prawdy, ale także je uzasadnia. Przedstawia niezależną wartość i prawa innych czujnych istot. Filozofia praw zwierząt daje naukowo uzasadnione i moralnie bezstronne podstawy do odrzucenia tezy, że zwierzęta żyją po to, by nam służyć.

Gdy ta prawda zostanie uznana, łatwo będzie zrozumieć, dlaczego filozofia praw zwierząt jest bezkompromisowa w swoim stosunku do każdej niesprawiedliwości popełnianej na zwierzętach.

Na przykład - dla zwierząt używanych w eksperymentach naukowych sprawiedliwość żąda nie większych czy czystszych klatek, ale klatek pustych.

Nie żąda humanitarnego przemysłu hodowlanego, ale zupełnego zaprzestania handlu ciałami martwych zwierząt. Filozofia praw zwierząt nie żąda humanitarnych polowań, ale żąda całkowitego zaprzestania tych barbarzyńskich praktyk. Bo kiedy niesprawiedliwość jest absolutna, należy przeciwstawić się jej absolutnie. Sprawiedliwość nie żądała "reformowanego" niewolnictwa, "reformowanej" pracy dzieci, "reformowanej" uległości kobiet. We wszystkich tych przypadkach jedyną moralną odpowiedzią było zniesienie dyskryminującego prawa. Po prostu - reformowanie niesprawiedliwości jest jej przedłużaniem.

Filozofia praw zwierząt żąda takich samych rozwiązań, zniesienia dyskryminującego prawa w odniesieniu do eksploatacji zwierząt. To nie elementy niesprawiedliwego wykorzystania muszą być zmienione. To właśnie niesprawiedliwe wykorzystanie jako takie musi zostać zakończone - na farmie, w laboratorium, cyrku, czy wśród dziko żyjących zwierząt.

Filozofia praw zwierząt nie żąda nic więcej, ale też niczym taniej nie będzie usatysfakcjonowana.

TOM REGAN



LASY ŚWIATA
TRASA
EUROPEJSKA

Earth First!

Na Ziemi pozostaje już niewiele lasów dziewiczych niszczonech na wszystkich kontynentach i we wszystkich krajach przez napierającą zewzrząd cywilizację przemysłową. Bez względu na to czy mamy do czynienia z lasami tropikalnymi, eukaliptusowymi czy lasami północy, wszędzie sytuacja jest zła i pogarsza się. Tylko ludzie chcący obrońić tę ostatnią ostoję natury są w stanie zmienić ten tragiczny proces.

CELE

Aby czeqokolwiek bronić wymagane jest uświadomienie problemu i zastanowienie się jakich należy użyć metod by doprowadzić do zmiany sytuacji. Jednym z głównych powodów europejskiej trasy Earth First! jest pokazywanie przyczyn powodujących tę sytuację oraz sposobów ich rozwiązywania poprzez akcje bezpośrednie, konfrontacje, i filozofię głębokiej ekologii. Będziemy opierać się na przykładach akcji międzynarodowych i budowaniu sieci pomiędzy grupami i aktywistami. Mamy także nadzieję, że tworząc nowe grupy EF! w Europie przyczynimy się do poszerzenia zakresu działań stosowanych dotychczas przez europejskie ruchy zielonych.

ZAŁOŻENIA

Podstawowym przekazem z jakim wyruszamy w naszą trasę będzie informowanie mediów i osób zainteresowanych na spotkaniach otwartych, że każdy z nas przyczynić się może do ratowania naszej planety. Zamierzamy przekazywać nasze wiadomości dotyczące niszczenia lasów tropikalnych przez wielkie koncerny ponadnarodowe i wpływu jaki wywierają te działania na sytuację ekologiczną świata. Liczymy na pomoc Europy w walce o obronę lasów świata. Będziemy chcieli przeprowadzić krótkie warsztaty bazujące na głębokiej ekologii oraz pokazywać jak poprzez akcje bezpośrednie można wpływać na opinię społeczną i zmianę podejmowanych decyzji politycznych.

W programie zamierzamy wykorzystywać filmy video, slajdy oraz specjalistów np. biologów, muzyków, poetów i działaczy. Trasa obejmuje: Szkocję, Walię, Anglię, Francję, Belgię, Holandię, Niemcy, Szwajcarię, Polskę i Czechosłowację.

Jake Jagoff EF! USA

Jacek Bożek EF! Polska

Organizatorem pobytu EF! w Polsce jest Klub "GAJA", Wilkowice - Bielsko.

Planowany termin i miejsce pobytu EF! w Polsce.

Przełom lutego i marca (około tygodnia) - Warszawa, Kraków, Wilkowice-Bielsko.

Jesteśmy otwarci na wszelkie sugestie dotyczące problemów lasów w Polsce i zapraszamy chętnych do udziału w programie. Mogących pomóc w organizacji pobytu

(noclegi, sale, wynajem autobusu) prosimy o kontakt: Klub "GAJA", Wojtek Owczarż

Wilkowice 43-365 ul. Nad Wilkówką 24